

ZOFIA KAISEROWA

KWIAT SZCZĘŚCIA

SZTUCZKA SZKOLNA W CZTERECH AKTACH



NA K Ł A D E M
SAMORZĄDOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
SPÓŁKI Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ W WARSZAWIE
WARSZAWA, UL. MIODOWA 6. TEL. 5-92-63

1 9 3 7

ZOFIA KAISEROWA

KWIAT SZCZĘŚCIA

SZTUCZKA SZKOLNA W CZTERECH AKTACH



NA K Ł A D E M
SAMORZĄDOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
SPÓŁKI Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ W WARSZAWIE
WARSZAWA, UL. MIODOWA 6. TEL. 5-92-63

1 9 3 7

OSOBY.

MACIEJOWA — matka.

STACH	}	— dzieci Maciejowej w wieku od 10 do 14 lat, najstarszy Stach.
ANTEK		
BRONKA		
HANUSIA		

JÓZEK

POSTACIE FANTASTYCZNE:

NIETOPERZ

GRZYB

BŁĘDNY OGNIK

AKT I.

Scena przedstawia izbę w wiejskiej chacie. Z boku drzwi. Ława pod ścianą, zydle, stół. Na ścianach wycinanki, talerze. Na małym stołeczku siedzi Stach i wycina kozikiem laskę.

STACH — (*ogląda laskę*). Chyba będzie niczego. Myślę, że się panu organiście spodoba, i dostanę obiecane 50 groszy (*znów pochyla się nad robotą, gwizdząc wesóło*)

wpada Hanusia i Bronka.

HANUSIA — Stachu! Czyś ty słyszał co ten Antek chce zrobić??

BRONKA — Ale odważny dopiero. Jabym za skarby świata nie poszła w nocy do lasu.

Stach — A czegoż on chce po nocy w lesie szukać??

słychać kroki — Hanusia wygląda za próg —

HANUSIA — O wilku mowa, a wilk tu!

wchodzi Antek — dziewczynki wpatrzone w niego jak w tęczę —

ANTEK — Czego się tak gapicie??

BRONKA — Bo z podziwu wyjść nie możemy, że taki z ciebie bohater!!

ANTEK — O zaraz bohater. Jak kto chce czegoś dokonać, to i odwagę musi znaleźć!

STACH — Może mi powiecie nareszcie o co chodzi?

HANUSIA — Dziś w nocy...

BRONKA — Antek idzie do lasu...

STACH — To już słyszałem, ale po co?

ANTEK — Pójdę szukać kwiatu szczęścia, kwiatu paproci... (*tajemniczo*) powiedziała mi babka, że w wilię św. Jana zakwita w borze paproć. Kto znajdzie jej kwiat, skarby wielkie posiedzie.

STACH — Toś ty taki na bogactwa chciwy?

ANTEK — Ano jak! Kto by nie chciał bogaczem być. Toć wszystko wtedy można mieć co dusza zapragnie. Do miasta dużego pojechać, różne dziwy oglądać... a potem jak człek dorośnie duży kawał ziemi kupić, gospodarzem na swoim być (*z ogniem*). Muszę znaleźć kwiat paproci.

STACH (*drwiąco*). Idź, idź! Myślę sobie, że nie tyle szczęście i skarby ile guza znajdziesz. Nie tędy wiedzie droga do bogactwa, nie tędy!

AKT II.

Scena przedstawia las. Ławki i stół z poprzedniego aktu podsunąć pod ścianę. O ile jest las w pobliżu i leśniczy pozwoli można ustawić na scenie kilka choinek, albo większych gałęzi oprawionych w krzyżaki, na podłodze trochę mchu, paproci. Wystarczy aby stworzyć złudzenie lasu. Drzewka prawdziwe można zastąpić dekoracją. Z grubej tektury wyciąć różnej wielkości stylizowane choinki, nakleić z jednej strony zielony papier, umocować na podstawkach. O ile jest światło elektryczne zasłonić lampki niebieską bibułą. Lampy naftowe przykręcić, albo postawić przed nimi od strony widowni ekranik z niebieskiej bibułki.

*Na scenę wchodzi Jaś przystając co chwila,
nadsłuchując...*

JAS: Chyba już niedaleko. Babka mówiła, że kwiat paproci przy mokradłach znaleźć można, mówiła też, że strzegą go różne potwory (*drżącym głosem*). Straszno tu!!

Słychać przytłumiony chichot!

hi, hi, hi, hi!!

JAS—(*przerażony przypada do ściany*). Wszelki duch Pana Boga chwali!

(*na scenę wbiega nietoperz, wachlując skrzydłami*)

JAS — Nietoperz!!!

NIETOPERZ — (*chrapliwym głosem*). Czego szukasz — czego chcesz?

JĄŚ (z początku drżącym, potem co raz pewnością głosem):

Kwiatu szczęścia — może wiesz

Gdzie on rośnie — gdzie on jest??

NIETOPERZ (szydlerczo): Mam okazać piękny gest

Zaprowadzić ciebie tam!!

Ha, ha, ha — A szukaj sam!

(zataczając koła — wybiega Jąś idzie parę kroków na przód, z za drzewa wysuwa się grzyb)

JĄŚ — Ach!

GRZYB — Gdzie ty idziesz — tam są błota!

JĄŚ — Szukam skarbów, srebra, złota

Kwiatu szczęścia. On tam rośnie!

GRZYB — Ale strzegą go zazdrośnie

Karły, węże, nietoperze!

ANTEK — (buńczucznie) Tym bardziej chętnie mnie bierze

Dotrzeć tam i zerwać kwiat.

GRZYB — (wzrusza ramionami)

No to idź gdyś taki chwat!

(znów słysząc przytłumiony, a potem co raz bliższy chichot

hi! hi! hi!

GRZYB — (ucieka za drzewo)—Błędny ognik, słysząc go!

(wbiega na scenę błędny ognik — w chwiejnych płasach)

BŁĘDNY OGNIK — hi! hi! hi! a to znów kto?
(podbiega do Antka)

Czego szukasz?

ANTEK — *(błagalnie)* Może wiesz
Gdzie kwiat szczęścia?

BŁĘDNY OGNIK — Jeśli chcesz
Zaprowadzę cię tam

Hi! hi! hi! — Nie znajdziesz sam!

ANTEK *(ucieszony)* Dobry jesteś — dzięki ci!

GRZYB — *(wychyla się z za drzewa)* Bądź
ostrożny!

BŁĘDNY OGNIK — *(szyderczo)* Hi! hi! hi!

(biegnie w głąb sceny — za nim Antek)

*chwila ciszy... potem słychać stłumiony chichot po
paru sekundach na scenę wbiega błędny ognek —
za nim Antek.*

ANTEK — *(zadyszany)* Czy się mylę, byłem tu
Spoczną chwilę, brak mi tchu!

BŁĘDNY OGNIK — *(niecierpliwie)* — Prę-
dziej, prędzej, póki czas
Kawał drogi czeka nas!

(wybiegają)

z za drzewa wychodzi grzyb

GRZYB — *(zatroskany)* — Wywiedzie go na
manowce

Jak głupią, bezbronną owcę!

(słychać chichot — grzyb nadśłuchuje)

Dobrze słyszę? Ci znów tuż!

wbiegają błędny ognek i Antek. Antek przewraca się nabija sobie guza.

ANTEK — *(płaczliwie)* Och! nie mogę dalej już

siada na ziemi, pociera czoło

Zamiast skarbów — guz aż strach!

Stało się jak mówił Stach!

BŁĘDNY OGNIK — Prędzej, prędzej — szczę-
sny los

Czeka na cię

(wbiega nietoperz, staje z boku)

ANTEK *(z oburzeniem do błędnego ognika):*

Ty za nos

Wodzis tylko ciągle w krąg.

NIETOPERZ — *(podbiega do Antka)*

Ha! Ha! Ha! Ha! Kwiatu pąk

Zwiędnie zanim wskaże go

błędny ognek! *(nachyla się nad Ant-
kiem)* Wstawaj! No!

Precz do domu — głupcze ty

Wszak los dobry, czy też zły

Skarby, których warto strzec

W twoich rękach tylko! Wiedz!

*Antek wstaje i powoli cofając się — wysuwa się
ze sceny.*

AKT III.

Izba z pierwszego aktu. Hanusia szykuje do śniadania, ustawia na stole talerze, kładzie łyżki. Maciejowa stoi przy stole, kraje kromki chleba.

MACIEJOWA — Hanuś! Zawołaj no Stacha, Bronkę i Antka na śniadanie.

HANUSIA — Idę mamó! (*wychodzi—po chwili słychać gwar, śmiechy*) — *wchodzi Hanusia ze Stachem i Bronką*).

STACH — (*wesoło*) Jeść! jeść! — bo mi kiszki marsza z głodu grają!

MACIEJOWA — (*daje mu kromkę chleba*)
Masz i zajadaj!

Dzieci siadają wokół stołu i zabierają się do śniadania.

MACIEJOWA — A gdzie Antek — (*do Hanusi*) Nie wołałaś go na śniadanie?

(Dzieci z zakłopotaniem spoglądają na siebie).

HANUSIA — (*bąka*) Kiedy nie ma go mamó!

MACIEJOWA — Jak to nie ma??

HANUSIA — (*co raz bardziej zakłopotana*)
Pewnie gdzieś wyszedł!!

MACIEJOWA — I nic wam nie mówił dokąd idzie?

BRONKA — Wcaleśmy go dzisiaj nie widzieli!

MACIEJOWA — (zagniewana). Otóż to właśnie. Włóczy się ten gamoń nie wiedzieć gdzie, a tu jedzenie stygnie!

*za ścianą słysząc hałas, krzyki — wpada Józek roz-
czochrany, wystraszony i staje zadyszany*

MACIEJOWA — Co się stało? Gadaj prędko!

JÓZEK — Pożar!! Pali się!

*wszyscy zrywają się od stołu przerażeni — dzieci
obstępują Józka*

MACIEJOWA — Jezu Chryste! Gdzie?

JÓZEK — U Gawrońskich... *opowiada, przery-
wając co chwilę*) ...dzieciak zaproszył ogień w cha-
łupie... akuratnie wszyscy wyszli w pole... nie było
komu ratować... teraz całe domostwo w płomie-
niach... przybiegłem po pana Macieja, żeby szedł
pomagać w gaszeniu.

MACIEJOWA — Nie ma go! Pojechał skoro
świt na targ!

Stach biegnie do drzwi.

MACIEJOWA — A ty gdzie?

STACH — Może się tam przydam na co! (*wy-
biega, za nim Józek*)

BRONKA — Mamo my też pójdziemy!

MACIEJOWA — (srogo) Ani mi się waście.
Tylko was tam brakowało. Siedźcie tutaj i pil-
nujcie domu! (wychodzi)

za sceną cały czas przytłumiony hałas.

BRONKA — (zadyszana) Widzisz. Nie ma nic
gorszego jak urodzić się dziewczyną!
Chłopakom to wszystko wolno!

HANUSIA — Czeka! Wyjdę na próg! Może
co z daleka zobaczę!

(wybiega po chwili wraca)

HANUSIA — Bronka! Stach biegnie do domu!
BRONKA — Może po nas!

wchodzi Stach — dziewczynki podbiegają do niego

BRONKA — Jak tam?

HANUSIA — Powiadaj Stachu!

STACH — Kiedym przyleciał już się dopalało.
Cała wieś z kubłami zbiegła się do pożaru!

BRONKA — I ugasili?

STACH — (rzuca się na ławę) Ugasili!!

HANUSIA — A wszystko się spaliło??

STACH — Z chałupy tylko szczątki zostały!

wchodzi Maciejowa

MACIEJOWA — Biedna Gawrońska. Co się
z nią dzieje. Chyba rozum straciła.



STACH (z zaskoczeniem) A bo co??

MACIEJOWA — To nie słyszał? Podobno w ogień chciała się rzucać!

HANUSIA — Pewnie żeby dzieciaka ratować!

MACIEJOWA — Gdzież tam. Przecież Franek Gawrońskich nie taki znów mały, ma bez mała sześć lat... sam przez okno wyskoczył!

BRONKA — No to po co Gawrońska w ogień szła?

MACIEJOWA — Oszczędności miała w domu schowane, w skrytce pod podłogą... 1000 złotych posiadają!

STACH — I spaliły się??

MACIEJOWA — Tylko garsteczka popiołu została... a teraz Gawrońska nic — tylko siedzi na pogorzeli i zawodzi... „Moje pieniądze!! moje pieniądze!!“

STACH — Pocóż ona pieniądze w domu trzymała?.

MACIEJOWA — A gdzie miała trzymać?

STACH — Od czegoż jest Komunalna Kasa Oszczędności w, przecież tam są pieniądze pewne, bo zabezpieczone.

HANUSIA — I mówiła pani nauczycielka, że pieniądze w domu, to niby ziarno w worku, a w komunalnej kasie — niczym ziarno rzucone w ziemię... plon przynosi... rośnie... o te procenty co to kasa dolicza.

STACH — A jak potrzeba to komunalna kasa pożyczki daje... teraz Gawrońskim bardzoby się taka pożyczka przydała!

MACHEJOWA — No i czy to dzisiaj nie mądrzejsze jajka od kury? ¹⁾.

AKT IV.

Ta sama izba. Przy stole siedzi Hanusia i pisze coś w zeszycie. Wchodzi Bronka.

BRONKA — Wiesz Hanka — Gawrońscy z dziećmiakami u wójta zamieszkają, póki chałupy nie odbudują!

HANUSIA — Ale z czego odbudują, kiedy się im pieniądze spaliły?

BRONKA — Prawda... racja!! — (*chodzi zamysłona*) A tego Antka jak nie ma tak nie ma... już południe blisko!! Żeby mu się tylko co nie stało, przecież tam głęboko w lesie bagna straszne.

HANUSIA — Ale! Zaraz musiał w bagna wpaść! Zna las niczym własną kieszeń, nie bój się!

Wchodzi Stach.

STACH — Jakoś naszego zucha ani widu, ani słychu!

słychać szuranie nogami za sceną.

1) Akt III może być odegrany jako samodzielny obrazek sceniczny pt. „Mądrzejsze jajko od kury“.

STACH — *Czekajcie — to pewnie on!*

*wchodzi Antek — brudną chustką ma obwiązaną
głowę — mina zboliała.*

BRONKA — *(przypada do Antka)* No znalaz-
łeś kwiat paproci? Powiadaj!!...

A wiesz Antek Gawrońskim chałupa się spaliła!

HANUSIA — Daj mu spokój. — Nie widzisz,
że biedak ledwie się na nogach trzyma.

STACH — *(pokazując na czoło Antka)* Cóż to
głowę sobie rozbiłeś?

ANTEK — *(pada na ławę, zakrywa twarz rę-
kami)* To była okropna noc. Nic nie znalazłem!

BRONKA — I tak całą noc szukałeś skarbów?

ANTEK — Błędny ognik zwodził mnie.

BRONKA *(z przejęciem do Hanka)* Widzisz
zaszedł aż na mokradła! Taki szmat drogi!

ANTEK — Straszno tam było! Nietoperze,
węże, grzyby gadały do mnie jak ludzie!

HANUSIA — Co ty mówisz?

STACH — Nie może być... pewnie szum lasu
brałeś za ludzkie gadanie!

ANTEK — Toć pamiętam co on rzekł!!

STACH — Co za on?

ANTEK — Nietoperz ...taki okropny — *(po-
kazuje rękami — powtarza w zamyśleniu)* ... Wszak
los dobry, czy też zły

Skarby, których warto strzec

W twoich rękach tylko! Wiedz!

STACH — Toż on powiedział to, co ja zawsze mówię. Przypomniałeś sobie moje słowa i zdawało ci się, że to nietoperz gada!

BRONKA — I ja pamiętam, jak Stach mówił nieraz, że nasz los jest w naszych rękach!...

HANUSIA — ...i że do bogactwa wiedzie tylko jedna droga...

BRONKA — ...praca i oszczędność!

ANTEK — (*wzrusza ramionami*) E nie lubię gadania po próżnicy! Jak że to my możemy oszczędzać? Z czego?

STACH — Z czego? Obejrzyj się tylko wokoło a źródeł zarobku i oszczędzania znajdziesz dość. Toć można króliki hodować na sprzedaż albo gołębie. Na każdym nieużytku, każdym skrawku ziemi pod płotem, pod chatą można kwiaty zasadzić i pielęgnować na nasiona, albo i na sprzedaż.

HANUSIA — A grzyby, jagody, poziomki w lesie..

BRONKA — A zioła... pan aptekarz z miasteczka pokazał dzieciom jakie trzeba zbierać i obiecał, że zapłaci, jak mu je będą przynosiły.

STACH — Z wikliny co nad rzeką rośnie można robić koszyki, z gałązek brzozy miotły, ze słomy kapelusze, łapcie, słomianki, z drzewa laski, skrzyneczki...

ANTEK — To, to już nie każdy potrafi!

STACH — Ale każdy potrafi zbierać po dro-

gach, stare butelki, stare żelaztwo i sprzedać je handlarzowi za parę groszy ...Mówię ci Antek — kto chce, może zarobić i odłożyć. Mnie też pieniądze z nieba nie kapiają... a uskladałem sobie na książeczkę Komunalnej Kasy Oszczędności w..... 15 zł. Jak nabieram dużo, pojedę do Warszawy!

BRONKA — Do Warszawy!!

HANUSIA — To masz Stachu swoją książeczkę oszczędnościową?

STACH — A mam i jestem spokojny, że moje oszczędności nie spalą mi się tak jak Gawrońskim, złodziej ich nie ukradnie, bo leżą bezpieczne w Komunalnej Kasie Oszczędności.

BRONKA — Wiesz co Stachu... ja bym też chciała mieć taką książeczkę!

HANUSIA — I ja!!

STACH — Będziecie miały, będziecie miały! Pani nauczycielka powiedziała, że niedługo urządzi nam szkolną kasę oszczędności. Komunalna Kasa przyśle książeczki, każde dziecko dostanie swoją i nawet po parę groszy będzie mogło składać.

Tam, gdzie jest szkolna kasa oszczędności.

(No to zapiszcie się do naszej szkolnej kasy oszczędności... wstyd, że jeszcze do niej nie należycie. Będziecie miały swoje książeczki, na które nawet po parę groszy można składać).

HANUSIA — To chyba i ty Antek zapiszesz się do tej szkolnej kasy oszczędności!

ANTEK — Hm, może się i zapiszę. Spróbować nie zawadzi...

STACH — (*Śmieje się*) Zobaczysz, jeszcze za gorliwe oszczędzanie nagrodę od Komunalnej Kasy Oszczędności dostaniesz!

(Jeśli przedstawienie odbywa się w „Dniu Oszczędności” na zakończenie nauczyciel, czy nauczycielka miejscowej szkoły mogliby w krótkim przemówieniu nawiązać do ostatnich słów Stacha, wywołać na scenę najlepiej oszczędzające dzieci i wręczyć im nagrody, czy upominki otrzymane z komunalnej kasy oszczędności).

ORJAŚNIENIE KOSTIUMÓW.

1. Kostium nietoperza. — Długie, ciemne pończochy na nogach. Na rękach również ciemne pończochy (stare ze zniszczonymi stopami, które można odciąć). Ciemny kostium kąpielowy, albo ciemne spodenki i sweter. Do rąk od przegubu dłoni aż do ramion przyczepiony brzeg czarnej karbowanej bibułki, drugi brzeg bibułki przyczepiony od pachy do pasa, dalej puszczony swobodnie. Brzeg zewnętrzny wycięty tak jak skrzydła nietoperza. Na głowie ciemna przylegająca mycka z przyczepionymi nad czołem, zrobionymi z tektury, albo kartonu mysimi uszkami.

2. Kostium grzyba (muchomora). — Biała, długa do kostek nocna koszula. Na głowie kapelusz z rondem obciągnięty z wierzchu czerwoną bibułą z naklejonymi białymi grochami.

3. Kostium błędnego ognika. — Na letniej sukience uczone od pasa na przemian jasno błękitne, jasno zielone i żółte pasy z bibułki wycięte w kształcie płomyków. To samo od szyi do pasa. Na głowie przyklejone do przepaski wycięte z papieru glansowanego albo z bibułki płomyki. W rękę latarka elektryczna zasłonięta jasno zieloną bibułą. Rękę z latarką trzeba stale trzymać nad głową. Nogi bose, albo w jasnych pończochach.

